

Przeciw globalnemu kapitalizmowi i wojnie!

Pracownicza Demokracja

Styczeń 2008

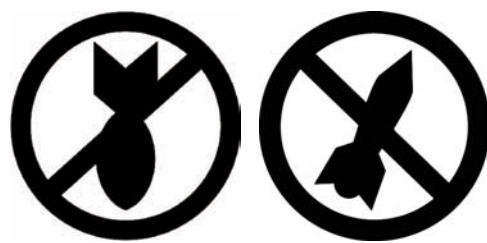
Nr 104 (156)

Cena: 2 zł

**Ochrona zdrowia,
kolej, nauczyciele**

**ŚWIAT PRZECIW
WOJNIE**

Nie chcemy być okupantem
Nie chcemy być tarczą



**Demonstracja
15 marca 2008 r**
więcej info str. 6, 12

STRAJK



**przeciw
niskim
płacom**

**POPIERAJMY GÓRNIKÓW
KOPALNI "BUDRYK"**

Naszym zdaniem * Naszym zdaniem * Naszym zdaniem *

Służba zdrowia chora na neoliberalizm

Sytuacja polskiej służby zdrowia od wielu lat przedstawia się fatalnie – niskie płace personelu medycznego, zadłużenie licznych placówek i coraz bardziej ograniczony dostęp do bezpłatnej opieki medycznej. Kolejne strajki „białego personelu” stale przypominają nam o tych faktach.

Obecnie również sytuacja w służbie zdrowia jest niestabilna i grozi w niedalekiej przyszłości poważnym paraliżem tej niezwykle ważnej gałęzi opieki państwowej. Co można więc zrobić z pogarszającym się systematycznie stanem polskiego lecznictwa? Istnieją dwie główne, wyraźnie od siebie oddzielone, linie postępowania. Pierwsza, popierana przez większość społeczeństwa, uważa, że szpitale i przychodnie są miejscami ratowania życia i zdrowia, nie zaś miejscami robienia dobrych interesów i traktowania zdrowia pacjentów jako towaru. Druga – reprezentowana przez rządzących krajem polityków – wprost przeciwnie, twierdzi, że szpitale i przychodnie powinny być miejscami komercyjnymi, gdzie za duże pieniądze (ci, którzy je mają) będą mogli podreperować stan swojego zdrowia. Ta sama postawa dotyczy także medykamentów niezbędnych w procesie leczenia.

Doskonałym przykładem tego neoliberalnego myślenia są ostatnie wypowiedzi minister zdrowia – Ewy Kopacz. Nowa minister służby zdrowia – podobnie jak jej rządowi koledzy – widzi tylko jedno wyjście dla placówek zdrowotnych, pozostających w stanie chronicznego zadłużenia – prywatyzować, ciąć, zamykać. Zamykanie

szpitali, które p. minister chyba dla żartu nazywa restrukturyzacją, polegać ma na tym, iż placówki służby zdrowia „zostaną przekształcane w spółki prawa handlowego i nie będzie już bezkarnego zadłużania placówek”. To, iż duża ilość szpitali może spełniać swoje funkcje ratowania zdrowia i życia, tylko pod warunkiem zadłużenia swojej placówki (co jest wynikiem zbyt niskiego finansowania z budżetu cen-

(Irak, Afganistan), czy też na zakup nieustannie zepsutych myśliwców F-16. Na to są pieniądze!

Nie znajdują się one nie niestety na to, co naprawdę potrzebne jest społeczeństwu. Idąc swoimi tokami myślenia, p. minister bezustannie rozważa jakby tu jeszcze obciąć coś z wydatków na służbę zdrowia. Może oszczędzimy na lekach? I tak p. minister przedstawia swój projekt, w którym



Lato 2007, Warszawa. Białe Miasteczko przed Kancelarią Premiera. Teraz pielęgniarki wracają do walki.

tralnego placówek zdrowotnych) zdaje się zupełnie nie interesować p. minister. Zadłużenie nie jest oczywiście niczym dobrym, ale po pierwsze wynika ono z ciągłego niedofinansowania – placówki służby zdrowia dostają o wiele za mało środków żeby móc sprawnie funkcjonować przez cały rok, po drugie – poważne środki, które mogłyby znacznie poprawić sytuację szpitali i przychodni, przeznaczane są na bezsensowne operacje militarne

wyraźnie podkreśla, iż „przygotujemy negatywny koszyk świadczeń, czyli listę zabiegów, za które państwo nie zapłaci”. Zamiast myśleć o tym, jak najbardziej rozszerzyć tzw. koszyk świadczeń gwarantowanych, czyli zabiegów i lekarstw, do których państwo dopłaca, bądź refunduje je w całości, p. minister rozważa jakby tu wyciągnąć od pacjenta jak najwięcej. To jest właśnie ów menedżerski styl zarządzania, który w służbie zdrowia

tak promuje Kopacz – jak ktoś nie ma pieniędzy, to niech lepiej nie choruje, nas interesują tylko ci, którzy mogą zapłacić. Lecz p. minister mówi ciągle o prawach pacjentów – zupełnie możliwe, że chodzi jej o prawo do cmentarza. W jaki bowiem sposób wielu ludzi, którzy już teraz nie mają czym zapłacić za potwornie drogie leki, będzie utrzymywało się przy życiu, jeśli koszyk świadczeń gwarantowanych zostanie jeszcze bardziej ograniczony – tego p. minister nie tłumaczy. Nieprzypadkowo więc przewodnicząca OZZiP, Dorota Gardias, stwierdza, iż w projekcie Kopacz jest „zbyt mało konkretów” i „wiele wątpliwości”. Warto dodać, iż projekt Kopacz przewidujący, iż „ZOZ-y będą spółkami prawa handlowego”, stoi w całkowitej sprzeczności z przedwyborczymi obietnicami Donalda Tuska, który uroczyście i wielokrotnie zapowiadał, iż nie będzie prywatyzacji placówek służby zdrowia. Wiadomo – człowiek z zasadami!

Chore, neoliberalne pomysły – zamykanie szpitali, sięganie do kieszeni pacjentów, tworzenie służby zdrowia tylko dla bogatych – nie uzdrowią polskiego lecznictwa. Przeciwnie – sprawią, iż coraz większa grupa obywateli będzie miała coraz bardziej ograniczony dostęp do placówek medycznych i niezbędnych leków.

Rozwiązanie musi być zupełnie inne. To co należy zrobić w pierwszej kolejności, to zwiększenie nakładów na ochronę zdrowia. Należy regularnie zwiększać te nakłady, tak aby dostęp do bezpłatnej opieki medycznej i tanich leków mieli wszyscy potrzebujący. Bogacze, lecząc się w prywatnych klinikach, wyjeżdżają do luksusowych sanatoriów, „kurują się” w Szwajcarii czy na Wyspach Bahama. My zaś musimy walczyć o bezpłatną opiekę zdrowotną dla zwykłych ludzi, dla tych, których nie stać na drogie kliniki. W XXI wieku, bezpłatna służba zdrowia powinna być priorytetem dla każdego państwa.

Niestabilność globalnego kapitalizmu

Gospodarka światowa rozpoczyna nowy rok w bardzo niestabilnym stanie. Jej motor, gospodarka USA, ma duże problemy. Także w sferze geopolitycznej dominacja USA jest podważana na różnych frontach.

Zeszłoroczne załamanie na amerykańskim rynku kredytów hipotecyjnych wybuchło tym, jak przez lata udzielano kredytów ludziom o „niższej wiarygodności” – czyli biedniejszym (kredyty subprime). Kryzys ten doprowadził do tego, że setki milionów euro, dolarów i innych walut wpompowano do globalnego systemu bankowego, by zapobiec bankructwu wielkich instytucji finansowych. Dziś widzimy, że ten kryzys się nie skończył i może przyczynić się do nastąpienia szerszego kryzysu gospodarczego

Wiele komentatorów spodziewa się

recesji w USA (czyli skurczenia się gospodarki). Były szef Federal Reserve (banku centralnego USA) Alan Greenspan powiedział w grudniu, że szanse na recesję w USA w 2008 r. są „50-50” – kilka miesięcy wcześniej mówił o 30 proc. Greenspan dodał że prawdopodobieństwo recesji stale wzrasta. Banki inwestycyjny Morgan Stanley i Goldman Sachs nie wahają się i prognozują recesję. Według sondaży, opinia publiczna w Stanach myśli w większości, że recesja już nastąpiła. Na tym tle trzeba ustawić wyborcze fantazje Donalda Tuska o przyszłym cudzie gospodarczym w Polsce.

Warto podkreślić kilka aspektów obecnej koniunktury światowej.

*Niemal wszystkie główne instytucje finansowe na świecie posiadały

globalny zasięg.

Kryzys finansowy jest wynikiem klęski rynków. Rynek finansowy, który według neoliberalistów powinien weryfikować wszystko co jest na sprzedaż i nadać temu odpowiednią cenę, nie zadziałał. Przeciwnie, okazał się skrajnie nieskuteczny. Ogromne fundusze producentów ropy mogą odejść od dolara i przejść na japońskiego jena lub euro. Podważyłoby to ekonomiczną pozycję USA i może doprowadzić do jeszcze bardziej desperackich kroków w sferze militarnej – np. ataku na Iran.

* Po trzech dziesięcioleciach neoliberalizmu na świecie, i prawie dwóch w Polsce, każdy z nas słyszał twierdzenia o złych skutkach ingerencji państwowej i ekonomicznej słabości państw w globalnym systemie kapitalistycznym. Jednak w momencie, gdy

pośrednio przynajmniej część hipotek „subprime”. Kryzys finansowy jest naprawdę globalny. Ewentualna recesja w USA miałaby także

następuje kryzys, instytucje finansowe proszą państwo o pomoc – a politycy, którzy latami powtarzali jak papugi, że państwo nic nie może – dotują instytucje finansowe wbrew własnej neoliberalnej retoryce.

Banki centralne

*Według ideologii neoliberalnej konieczne jest oddzielenie decyzji banków centralnych od polityki rządów. Jest to bardzo sprytny manewr. Banki centralne m.in. w USA, Unii Europejskiej i Polsce są w ten sposób odizolowane od procesu demokratycznego – nawet od tak ubogiej demokracji, jaką się dziś „cieszymy”. Jednak nie ma powodu, dla którego ludzie nie powinni debatować, postulować i strajkować w sprawach finansowych. Mamy prawo to robić w kwestiach podatkowych, więc dlaczego mamy pozostawić inne sfery finansowe probiznesowym „ekspertom”. Powinniśmy o tym pamiętać, gdy następnym razem minister Kopacz lub premier Tusk powiedzą, że „nie ma pieniędzy” na służbę zdrowia.

Zwycięstwo górników... ... ale Budryk wciąż walczy

Większość górników odniosło ogromne zwycięstwo nad rządem po tylko jednodniowej akcji strajkowej. Jednak w kopalni "Budryk" walka się jeszcze nie skończyła.

Przed świętami górnicy w Kompanii Węglowej zastrajkowali na 24 godziny w walce o 14-procentową podwyżkę. Nazajutrz górnicy z Jastrzębskiej Spółki Węglowej głosowali za strajkiem. Związki zawodowe zagroziły, że zablokują transport węgla z kopalń JSW.

W międzyczasie związki w Kompanii Węglowej postawiły ultimatum pracodawcom - jeśli nie otrzymają podwyżki do 7 stycznia nastąpi bezterminowy strajk generalny w KW.

Także w tym przypadku pracodawcy się poddali - na trzy dni przed ostatecznym terminem.

Kompania Węglowa, JSW i inne spółki zostały stworzone jako część procesu prywatyzacji. KW jest największa z tych spółek - zatrudnia ponad 60 tys. osób w tym ok. 40 tys. górników. W KW znajduje się 16 kopalń i jest spółką ona skarbu państwa, co znaczy, że "właścicielem" jest minister gospodarki Waldemar Pawlak.

"BUDRYK"

Dlatego było absurdem, gdy Pawlak powiedział w styczniu, że rozmowy z górnymi z kopalni "Budryk" nie leżą w gestii rządu. Tym samym Pawlak udawał, że konflikt z górnymi

nie jest "polityczny" w nadziei, że górnicy nie zjednoczą się przeciw rządowi

Górnictwo zostało podzielone na kompanie i spółki m. in. po to, by podzielić i osłabić górników.

W latach 80-ych było ok. 450 tys. górników w Polsce. W 2007 r. było ich mniej niż 120 tys. Pomimo tego kolejne rządy obawiają się górników. I słusznie. W 2005 r. górnicy walcili z policją przed Sejmem obronili swoje prawo (i prawo innych grup pracowników) do wcześniejszej emerytury.

Dlatego zwycięstwa w KW i JSW są tak ważne. Rząd został pokonany i inni pracownicy mogą teraz wyciągnąć wniosek, że warto walczyć.

Tym bardziej brak poparcia największych central związkowych - ZZGWP i Solidarności - dla strajku w kopalni "Budryk" jest strzałem w stopę dla wszystkich górników. Górnicy „Budryka” żądają równych płac z innymi górnymi JSW, spółce która przejęła „Budryk” - to przecież postulat, który związki mają obowiązek popierać.

Czy liderzy tych związków myślą, że porażka strajku wzmocni związkowców w innych kopalniach?

Na szczęście od początku swojej okupacji kopalni w grudniu, górnicy „Budryka” wykazali się niebywałą determinacją. Na początku nowego roku doszło nawet do coraz liczniejszej



Górnicy "Budryka" strajkują pod ziemią.

podziemnej okupacji kopalni z udziałem, według związkowców, 500 osób. W tym czasie rodziny okupujących wspierali ich manifestując przed bramami kopalni. Po kilku dniach górnicy wyszli, by kontynuować okupację na powierzchni. W dniu 15 stycznia górnicy ponownie zdecydowali się zjechać pod ziemię, tym razem rozpoczynając tam protest głodowy.

Wszystkie protesty w górnictwie są ważne. Dobrze, że większość górników osiągnęła swój cel. Ale walka w „Budryku” ma dziś szczególnie istotne znaczenie. Staje się ona sprawą znaną

także za granicą, o czym świadczy poparcie udzielone strajkującym przez szereg organizacji związkowych z różnych krajów oraz ze strony znanego brytyjskiego reżysera Kena Loacha (który zadeklarował nawet wpłatę pieniędzy na fundusz strajkowy). Górnicy w innych kopalniach, jak i my wszyscy, powinni ze wszystkich sił popierać swoich kolegów w „Budryku”. Inaczej damy antypracownicemu rządowi łatwe zwycięstwo.

Str. 2-3: Kuba Olszewski, Ellisiv Rognlien, Andrzej Żebrowski

Geopolityczne problemy Busha

"Wojna z terrorem" Busha stworzyła ogromną strefę kryzysu od Afryki Wschodniej po Azję Zachodnią. Najważniejszy front wciąż znajduje się w Iraku, ale kryzysy mają miejsce także w Afganistanie (gdzie wojna nie toczy się po myśli USA i sojuszników) oraz w Pakistanie i Kenii.

W Pakistanie niezależnie od tego, kto zabił Benazir Bhutto, jej śmierć jest poważnym ciosem dla USA. Objęcie premierostwa przez Bhutto miało wzmocnić kluczowego sojusznika USA, prezydenta Musharrafa. W Kenii prezydent Mwai Kibaki jest kolejnym kluczowym sojusznikiem USA, przeciw któremu mają miejsce masowe wystąpienia (s. 5).

Te związane ze sobą ekonomiczne i polityczne wymiary globalnej sytuacji tworzą wielkie polityczne problemy dla zachodnich mocarstw - i skoro Polska jest z nimi związana, dla rządu polskiego.

Rząd Tuska

Polityka Tuska nie ma nic do powiedzenia w tych sprawach oprócz proponowania dalszych ataków na pracowników i służalczości wobec zachodnich mocarstw. Rząd Tuska atakuje placę społeczną - czyli te usługi, za które nie musimy sięgnąć do swojej prywatnej kieszeni, by zapłacić. Ochrona zdrowia jest pierwszą ofiarą. Plany głoszone przez minister Kopacz mówią o dalszej i bardziej intensywnej komercjalizacji leczenia, gdy jasne jest, że potrzebujemy przede wszystkim więcej rządowych pieniędzy dla systemu zdrowia (patrz s. 2). Co więcej, Tusk chce trzymać związkowców w ryzach. Po swojej przegranej z większością górników chce osiągnąć zwycięstwo z górnymi kopalni "Budryk" w nadziei, że głośne zwycięstwo przycmi większą klęskę (patrz obok). Nie możemy na to pozwolić, szczególnie gdy jasne jest, że walka górników przyczyniła się do większej pewności siebie innych związkowców. Pielęgniarki i nauczyciele grożą ewentualnym strajkiem, pracownicy innych grup zawodowych czują, że teraz mogą coś osiągnąć w

sytuacji malejącego bezrobocia (s. 9, 12). Strajki dużych grup pracowników mają znaczenie polityczne, bowiem mają wpływ na całe społeczeństwo. Niestety główne centrale związkowe - OPZZ i Solidarność - popierają pośrednio lub bezpośrednio formacje polityczne (SLD i PiS), które atakują pracowników, gdy tylko dochodzą do władzy. Jednak fakt, że mniejsza centrala - WZZ "Sierpień 80" - jest związana z prawdziwie lewicową Polską Partią Pracy daje nadzieję na przyciągnięcie innych związkowców do znaczącej lewicowej alternatywy - szerszej niż PPP, ale z jej udziałem. Prowojsenna i nastawiona na zbrojenia polity-

ka rządu będzie zapewne rozczarowaniem dla tych, którzy uwierzyli w pozornie antywojenną kampanię wyborczą Platformy. W grudniu minister obrony Bogdan Klich ogłosił, że wyśle dodatkowo 400 żołnierzy do Afganistanu. Rząd chce także zainstalować w Polsce nowe rakiety (s. 6). Tu też widzimy, jak bardzo potrzebna jest opcja polityczna - czyli szeroka alternatywa na lewo od LiD - która przeciwstawi się neoliberalizmowi i wojnie. Nie ma ona rozczarowywać pracowników, jak robią to partie sejmowe, lecz ich łączyć w walce o lepsze społeczeństwo.

Manifestacja pracowników oświaty

Piątek, 18 stycznia 2008 r.
Zbiórka na Torwarze w Warszawie godz. 11.00
Organizator: Związek Nauczycielstwa Polskiego

Przyjdź

patrz s. 12

MICHNIK: ideolog niehamowanego kapitalizmu

W grudniu Adam Michnik wygłosił na Uniwersytecie Warszawskim wykład, który został wydrukowany w Gazecie Wyborczej 31 grudnia pt. „Mowa pogrzebowa nad grobem IV Rzeczypospolitej”.

Mimo, że Michnik oskarża lewicę (czyli tę prawdziwą, która śmie krytykować rolę polskiej inteligencji po 1989 roku) o „ton pogardliwej wyższości wobec myślących inaczej, liberalnych bądź naiwnych mięczaków, którzy nie pojęli jeszcze lewicowych „oczywistych oczywistości” – to jego artykuł jest właśnie wyrazem pogardy wobec wszystkich, którzy nie pojęli neoliberalnych oczywistych oczywistości, których sporo jest tekście.

Idzie on na łatwiznę – bo co może być mniej kontrowersyjne niż atakowanie Putina i Kaczyńskiego na Uniwersytecie Warszawskim, no i oczywiście „bolszewizmu”, który według niego jest tożsamy ze stalinizmem.

Bez samokrytyki

Nie ma ani joty samokrytyki w imieniu polskiej inteligencji, która tak bezkrytycznie propagowała skrajną formę neoliberalizmu po 1989 roku – ona po prostu „przez 18 lat (...) broniła idei państwa demokratycznego, pluralistycznego i tolerancyjnego”. Według Michnika „to były najlepsze polskie lata od trzech stuleci”. Do jednego worka wrzuca wszelką krytykę brutalności „reform” Balcerowicza, dramatu bezrobocia i biedy, który był i jest codziennością bardzo wielu ludzi w Polsce – traktuje te sprawy ignorancko i arogancko.

Michnik kpi m.in. z Naomi Klein, która opisując los Polaka zabitego przez policję w Kanadzie, pisze: „...że Polak padł ofiarą innego szoku już wcześniej. Ten Polak, ledwo wszedł w dorosłość w roku 1989, gdy Polska rozpoczęła wielki eksperyment zwany »terapią szokową.«” „To, co się stało w Vancouver, było jednak przejawem nie tylko polskiej transformacji, było również przejawem coraz brutalniejszego charakteru światowej gospodarki, globalizacji, gdzie człowiek jest opuszczony, osamotniony i bezbronny”.

Michnik komentuje to tak: „W ten sposób dowiadujemy się, że Polak, ofiara brutalności policji kanadyjskiej, jest faktycznie ofiarą polskiej transformacji demokratycznej.” Dokonuje tu sprytny chwyt: nagle „szokowa terapia” i „transformacja demokratyczna” staje się jednym i tym samym. Chcieliście demokracji – to musieliście mieć także

bezrobocie, biedę i rozpacz. Warto jednak zaznaczyć, że przeciwnie - szokowa terapia działała i działa przeciw demokracji. Oznacza zgromadzenie ekonomicznej władzy i tym samym politycznych wpływów w bardzo niewielu rękach, podczas gdy spora część społeczeństwa jest wykluczona z gospodarki i życia społecznego.



Kuronia z młodym Michnikiem. Dziś Michnik zapomniał o Kuronii.

Populizm

Dla Michnika zarówno lewicowa jak i prawicowa krytyka reform Balcerowicza to wyraz „fali populizmu”, którą tak tłumaczy:

„Fala populizmu, która ogarnęła kraje postkomunistyczne, ma charakter systemowy. Jej źródła tkwią w nostalgii za pewnymi regułami systemu komunistycznego, kiedy nie było bezrobocia, a ceny były regulowane przez państwo. Bezrobocie i drastyczne nierówności epoki transformacji zderzyły się z etosem egalitarnym, powszechnie akceptowanym w środowiskach pracowniczych w epoce komunizmu. Podobnie zakorzenione było przekonanie, że państwo winno pełnić funkcję opiekuńczą wobec najsłabszych”.

Nawet takie minimum humanitarne, że „państwo winno pełnić funkcję opiekuńczą wobec najsłabszych” jest dla Michnika przykładem „populizmu” lub „tęsknoty za komunizmem”. Widać jak skrajna jest dominująca ideologia wśród samochwalczej „polskiej inteligencji”.

Wygląda na to, że Michnik zgadza się z inną wybitną postacią polskiej inteligencji, Wiktorem Osiatyńskim,

który w 2003 r. Tygodniku Powszechnym napisał, że pomoc państwa dla ludzi niepracujących powinna ograniczać się do ... „800 kalorii dziennie oraz miejsca w przytułku z dostępem do bieżącej wody.” (cytowany w artykule Andrzeja Walickiego, GW 12-13 stycznia 2008r.).

Zapomniał natomiast o słowach

Pogarda

Taka wrażliwość i wnikliwość samozwańczej elity polskiej widocznie daje jakieś szczególne prawa do rządzenia – w przeciwieństwie do „narodu”, bo według Michnika to „nasz naród ma lepszą inteligencję, niż zasłużył.”

Cytuje on filozofa Ortegę y Gassetę, który wyraża taką samą pogardę dla „mas” jak Michnik: „Kiedy masa zaczyna działać sama przez się, czyni to w jeden tylko sposób, bo innego nie zna: linczuje. (...) Dzisiaj, kiedy masy triumfują, triumfuje także gwałt, i czyni się z niego jedyną ratio, jedyną doktrynę”.

Dla ideologów niehamowanego kapitalizmu właśnie „masy” są największym zagrożeniem - czyli górniczy, pielęgniarki i nauczyciele, walczący o równość i sprawiedliwość, podczas gdy rosnąca liczba miliarderów i coraz większe majątki najbogatszych są tylko „normalnymi” zjawiskami demokratycznymi.

Belka w oku

Michnik bardzo jasno „widzi źdźbło w oku brata swego, a belki w oku swoim nie dostrzega” – dotyczy to również tej części jego wykładu poświęconej krytyce Putina i polityki Rosji. Michnik mówi o imperialnym języku w związku z okrutną wojną w Czeczenii. Mówi o strachu przed terroryzmem, powtarzaniu wypowiedzi Putina, że należy „unicestwić nawet w wychodku” i że „gdy takie emocje dochodzą do głosu, zasypia rozum”. Trzeba chyba bardzo wybitnej postaci polskiej inteligencji, żeby nie dostrzec tu podobieństwa z „wojną z terrorem” prowadzoną przez USA, w której Polska bierze czynnie udział w Iraku i w Afganistanie – z mocną ideologiczną podporą ze strony Gazety Wyborczej. Ta wojna, podobnie jak wojna w Czeczenii, ma miejsce kosztem praw człowieka – pamiętajmy tylko o Guantanamo i Abu Ghraib.

Dla Michnika zadaniem inteligencji nie jest jednak kwestionowanie takich przejawów antydemokratycznych „we własnym obozie”, czy w ogóle polityki własnej władzy, panującej ideologii establishmentu – lecz raczej bezkrytyczne powtarzanie banałów o prawach rynku, o demokracji parlamentarnej jako najlepszej z możliwych oraz o zagrożeniach ze strony mas.

Ellisiv Rognlien

**Pracownicza
Demokracja**
Prenumerata: 20 zł.
(1 rok /11 nr)

**Zamów prenumeratę gazety
dla swojej zakładowej
organizacji związkowej**

**Prześlij 20 zł przekazem
pocztowym na nasz adres**

(PO BOX 12, 01-900 W-wa 118)

Kenia Walka o demokrację

Gdy aktualny prezydent Mwai Kibaki został ogłoszony zwycięzcą wyborów prezydenckich, które się odbyły 27 grudnia, w Kenii wybuchły zamieszki. Lider opozycji Raila Odinga oskarżył rządzącą partię o fałszerstwo wyborcze.

Niestawne wewnętrzne siły bezpieczeństwa GSU zabiły dziesiątki ludzi, gdy otworzyły ogień do protestujących w całym kraju. Te demonstracje i protesty stanowiły powstanie biednych oraz żądanie zmian i reform.

Pierwsze naprawdę wolne wybory w najnowszej historii Kenii miały miejsce dopiero pięć lat temu. W 2002 r. w kraju

zapanowała radość, gdy Kibaki pokonał Uhuru Kenyattę, namaszczonego następcę dyktatora Daniela arapa Moia, który rządził krajem od 1978 roku. W tamtym czasie Kibaki i Odinga byli razem w Narodowej Koalicji

Tęczowej - sojuszu przeciwników Moia. Dziś zarzuca się Kibakiemu takie fałszerstwa, które miały zostać ukrócone jego pierwotnym zwycięstwem.

W wyborach do parlamentu odbywających się jednocześnie z prezydenckimi, rząd doświadczył ciężkiej klęski - 20 ministrów straciło mandaty.

Kibaki stawał się coraz bardziej niepopularny po 2002 r. Ludzie obawiali się, że projekt nowej konstytucji był sposobem na powrót do autorytarnych rządów. Projekt został odrzucony w 2005 r. Odinga był jedną z czołowych postaci kampanii na "nie" i niedługo po referen-

dum założył Pomarańczowy Ruch Demokratyczny (ODM), który skupił niezadowolonych i stał się główną siłą opozycyjną w kraju. Drugim powodem spadającej popularności Kibakiego była korupcja wśród wysokich przedstawicieli rządu. W Kenii są 43 grupy etniczne. Największa to Kikuju (ok. 22 proc. całej ludności). Wśród innych grup znajdują się Luo, Luhya i Kalendzin. Kibaki pochodzi z Kikuju, Odinga z Luo. Jednak w 2002 r. etniczność nie była ważnym czynnikiem dla wyborców.

Wielu Kenijczyków wierzy, że wszyscy Kikuju mają przywileje, ponieważ znaczną część rządzącej elity stanowią ludzie z tej grupy. ONZ szacuje, że 250 tys. ludzi uciekło ze swoich domów po atakach etnicznych, które miały miejsce podczas obecnego kryzysu wyborczego.

Znaczna część z kilkuset zabitych zginęła po atakach sił wewnętrznych na protestujących. W tych przypadkach nie chodziło o to, że państwo dominowane przez Kikuju atakowała inne grupy. W Kariobangi, dzielnicy nędzy stolicy kraju, Nairobi, paramilitarna policja GSU zaatakowała mieszkańców którzy są z grupy Kikuju.

Od roku 2002 media są stosunkowo wolne i grupy opozycyjne mają trochę swobody, by się organizować. Jeśli Kibakiemu uda się ukraść te wybory, sytuacja może się zmienić.

Kampania na rzecz albo ponownego liczenia głosów albo przeprowadzenia wyborów musi trwać. W każdym z tych przypadków jest niemal pewne, że Odinga zostanie prezydentem

Jednak w programie Odingi, poza populistyczną retoryką przeciw korupcji i koleśiostwu, nie ma niczego szczególnie radykalnego. Tak jak partia rządząca, ODM Odingi propaguje politykę wolnorynkową. Potrzeba prawdziwej alternatywy wobec istniejącej elity.

W styczniu 2007 r. tysiące aktywistów spotkało się na Światowym Forum Społecznym w Nairobi, by omówić i



03.01.08 Nairobi. Kobieta reaguje na brutalność policji.

tworzyć alternatywy wobec neoliberalizmu. Forum rozpoczął się 5-tysięczną demonstracją od Kibery do Parku Uhuru. Protestujący, którzy ostatnio próbowali organizować podobny marsz w tym samym miejscu, zostali atakowani przez policję stosującą armatki wodne i gaz łzawiący.

Onyango Oloo, jeden z organizatorów Forum odpowiedział na apele o spokój w ten sposób: "Nie ma pokoju bez sprawiedliwości". 03.01.08 Nairobi.

Sojuznik Zachodu

Dziś USA widzą w Kenii strategicznego sojusznika w "wojnie z terrorem" szczególnie biorąc pod uwagę fakt, że wśród sąsiadów Kenii znajdują się Etiopia, Somalia i Sudan.

Rząd pozwolił na lokowanie amerykańskich i brytyjskich baz militarnych w kraju oraz utworzył port Mombasy dla statków wojennych tych państw. Słynna dotychczasowa "stabilność" Kenii oznacza, że kraj jest siedzibą wielu zachodnich firm i organizacji pozarządowych. Przeciętny wzrost gospodarczy w ostatnich latach to 6 procent, ale oczywiście nie ma jego równej dystrybucji.

Konsumpcja bogatych ogromnie wzrosła. Wzrost ekonomiczny jest oparty na turystyce i eksporcie owoców, kwiatów i herbaty. Jest problem korupcji, ale organizacje typu Bank Światowy kojarzą brak korupcji i dobre rządzenie z polityką neoliberalną.

Kolonialne panowanie

Brytyjczycy przejęli dzisiejszą Kenię w późnym XIX wieku. Wtedy nazywano tę ziemię Brytyjską Afryką Wschodnią. Stworzyli system pośredniego rządzenia "wodzów", których Brytyjczycy sami mianowali.

Najlepszą ziemię wzięli biali osadnicy.

Po II wojnie światowej nastąpił opór w miastach przeciw apartheidowi kenijskiemu - związkowcy często brali udział w skutecznych strajkach. Afrykańczycy którzy popierali kolonializm (tzw. lojaliści) oraz czarnoskórzy policjanci byli celem ataków w powstaniu, którego nazwano Mau Mau. W 1952 r. Brytyjczycy ogłosili stan wyjątkowy i stworzyli ogromną sieć obozów dla więźniów. Potem całe wioski zostały ogrodzone.

W zachodniej prasie pojawiły się artykuły o "dzikich" i "krwawych" buntownikach Mau Mau. Oficjalnie w wojnie przeciw Mau Mau kolonialne siły zabiły 11,503 osób ale prawdziwa liczba jest prawdopodobnie bliższa 30 tysięcy. W dodatku 80 tys. osób trafiło do obozów. Po tamtej stronie zginęło 32 białych cywilów, 63 białych żołnierzy i 507 "lojalistów". Jednak bunt przestraszył okupanta - osadnicy musieli zaakceptować niepodległość Kenii w 1963 r.

Niektórzy lojaliści kupili ziemię i stali się czarnoskórą klasą kapitalistyczną. Obietnic dotyczących podziału ziemi nigdy nie dotrzymano chociaż w pierwszych latach niepodległości niektórzy radykalni politycy próbowali bronić interesów biednych w parlamencie. Jednym z nich był Oringa Odinga ojciec Raili Odingi, głównego opozycjonisty ostatnich wyborów. W końcu redystrybuowano tylko ok. 17 procent ziemi - i głód ziemi pozostał. A Brytyjczycy zapewnili że nowe rządy broniły brytyjskich interesów.

PAKISTAN Zabójstwo Bhutto

Benazir Bhutto, była premier Pakistanu, została zamordowana 27 grudnia w brutalnym ataku samobójczym, podczas którego zginęło również co najmniej 20 jej zwolenników.

Jej śmierć z pewnością spowoduje dalszą destabilizację kraju, który i tak jest

Harun Chalid z Międzynarodowych Socjalistów (Pakistan), siostrzanej organizacji Pracowniczej Demokracji, powiedział:

"Częstość ogólnokrajowych kryzysów politycznych wzrasta. Klasa panująca wygląda na coraz bardziej niestabilną. Klasa panująca w USA, która przedstawiła Bhutto jako zbawicielkę kraju, teraz nie ma żadnej strategii dla Pakistanu. Słabość klasy panującej może stanowić wielką szansę dla ruchu żądającego prawdziwej demokracji."

już targany konfliktami wskutek prowadzonej przez George'a Busha „wojny z terrorem”.

Powrót Bhutto do Pakistanu był częścią wspieranego przez USA planu utrzymania rządów Perveza Musharrafa, pakistańskiego prezydenta i byłego dowódcy armii a także kluczowego sojusznika Busha w regionie.

Bush od razu potępił zamach na Bhutto, lecz wielu Pakistańczyków właśnie jego obarcza winą za jej śmierć.

„Wojskowi i ich amerykańscy mentorzy muszą wziąć część winy na siebie”, powiedział Munib Anwar z Komitetu Akcji Pakistańskich Prawników argumentując przy tym, że „to oni sprowadzili tych terrorystów do Pakistanu”.

Benazir Bhutto nie jest pierwszą osobą w swojej rodzinie, która zmarła śmiercią gwałtowną. Jej ojciec, były premier Zulfikar Ali Bhutto, został powieszony przez poprzednią dyktaturę wojskową wspieraną przez USA. Dwóch jej braci również zginęło w tajemniczych okolicznościach.

Lecz imperializm stanowi podstawę brutalnej polityki Pakistanu. Kraj ten jest skąpany we krwi od momentu jego powstania na skutek dokonanego przez Bry-

tyjczyków podziału Indii w 1947 r.

Natomiast tragiczne okoliczności śmierci Bhutto nie powinny przyćmiewać faktu, że pogodziła się ona z imperializmem i głośno wyrażała poparcie dla zbrodniczej „wojny z terrorem” prowadzonej przez Busha.

Czasy jej postępowych rządów już dawno minęły i wiele osób w Pakistanie słusznie postrzegają ją jako osobę skorumpowaną i będącą na usługach zachodnich mocarstw

Jak dotąd żadna organizacja nie przyznała się do zabójstwa Bhutto. Lecz podejrzania padają na islamskich członków administracji Musharrafa, którzy sympatyzują z talibami w Afganistanie.

Ci ludzie, skupieni wokół pakistańskiego wojska i służb specjalnych, kiedyś współpracowali z USA, ale poróżnili się z Białym Domem podczas przedłużającej się okupacji Afganistanu po inwazji USA w 2001 r.

Wprowadzony na początku listopada stan wyjątkowy był desperacką próbą zdławienia opozycji wobec rządów Musharrafa. Było to posunięcie, które zawstydziło rząd USA, który liczył na kompromis

między Musharrafem i Bhutto, a któremu nie udało się załagodzić wojskowych sympatyzujących z talibami.

Bez względu na rozwój obecnej sytuacji, każde polityczne rozwiązanie oparte na kompromisie pomiędzy amerykańskim imperializmem a jego sojusznikami w regionie może doprowadzić jedynie do nieszczęścia i rozlewu krwi.

Prawdziwą opozycję wobec dyktatury Musharrafa i wojny Busha stanowi ruch praw obywatelskich, który w zeszłym roku powstał w całym kraju i jest polityczną nadzieją dla obywateli Pakistanu. Ruch ten organizuje się niezależnie od wszystkich skorumpowanych i skompromitowanych partii politycznych w Pakistanie.

Tłumaczyła Katarzyna Puzon



11.01.08 Karaczi.

Rząd
Tuska
i USA

WOJNA W NOWYM OPAKOWANIU

Rząd Tuska często przedstawiany jest jako ten, który, w porównaniu z poprzednikami, prowadzi mniej awanturniczą, a bardziej pokojową i zrównoważoną wobec USA politykę zagraniczną.

Świadczyć o tym mają zapowiedzi o wycofaniu polskich wojsk z Iraku, chłodniejszy stosunek do negocjacji w sprawie lokalizacji w Polsce elementów amerykańskiej „tarczy antyrakietowej” czy zapowiedzi poprawy stosunków z „europejskimi partnerami” i gesty pojednania wobec Rosji. Bez wątpienia ekipa Tuska ma więcej od ekipy Kaczyńskiego dyplomatycznej oglądy, a mniej tendencji do prężenia muskułów w sprawach bez szans powodzenia.

To wszystko wpływa na lepszy „pi ar” (PR) i korzystniejsze postrzeganie tej polityki przez społeczeństwo. Jeśli jednak zdrapiemy wierzchnią warstwę „piarowskiego” lakieru okaże się, że w istocie polityka zagraniczna i wojskowa rządu Tuska jest tylko twórczą kontynuacją polityki rządu Kaczyńskiego (tak, jak w istocie Kaczyński kontynuował politykę rządów SLD).

Rozpatrzmy politykę nowego rządu na tle kluczowych wydarzeń zachodzących obecnie w ramach amerykańskiej „wojny z terrorem”: wydarzeń związanych z sytuacją w Iraku, Afganistanie, Iranie oraz planami budowy „tarczy antyrakietowej”.

IRAK

Sprawa Iraku jest największym sukcesem medialnym rządu Tuska. Wysłanie kolejnej, dziesiątej zmiany polskich wojsk (której PO wcześniej obiecywała nie wysłać), ogłoszono jako tych wojsk wycofanie. Wystarczyło wyznaczyć datę wycofania wojsk (31 października 2008 r.), by uznano, że rząd zasadniczo zmienił polską politykę zagraniczną.

Teza, że wysłanie wojsk na prawie cały kolejny rok dowodzi zmiany polityki na mniej proamerykańską jest absurdalna. Mimo to, zapowiedź wycofania wojsk z Iraku jest ważnym wydarzeniem. Polska, jeśli faktycznie opuści Irak, wycofa się bowiem z wciąż trwającej wojny. Po raz pierwszy opuszczamy amerykańskiego sojusznika zanim on sam uznał sprawę za zakończoną. Chociaż od ok. czterech miesięcy sytuacja w Iraku jest mniej napięta – co zresztą polscy stratedzy uznali za dogodny moment do ogłoszenia daty zakończenia „misji” – ów większy spokój oparty jest na bardzo kruchych podstawach, a wojna daleka jest od końca. Nie zapomnijmy, że biorąc pod uwagę cały 2007 r. był on najkrwawszy od początku okupacji zarówno pod względem zabitych Irakijczyków, jak i żołnierzy USA. Obniżenie aktywności zbrojnej w ostatnim czasie polega głównie z jednej strony na zbrojeniu części klanów sunnickich, które jeszcze kilka miesięcy wcześniej skutecznie atakowały amerykańskich żołnierzy, a których liderzy poczuli zagrożenie własnej pozycji ze strony grup związanych z al Kaidą, a z drugiej na ogłoszeniu rozejmu przez główną szyicką siłę antyokupacyjną, Armie Mahdiego, gdy jej przywódca Muk-tada as Sadr uznał, że nie kontroluje w

pełni jej działań. Przyczyny niechęci do okupantów ze strony Irakijczyków, jak i sama niechęć, w żadnej mierze nie zniknęły. Sposób działania okupantów także się nie zmienił, o czym świadczą ostatnio choćby przeprowadzone w ramach poszukiwań „bojowników al Kaidy” ogromne bombardowania wioski Arab Dżabur na południe od Bagdadu, na którą rankiem 10 stycznia zrzucono ponad 18 ton bomb.

To, że projektując polską strategię działań militarnych w różnych częściach świata rząd postanowił ogłosić wycofanie się z najbardziej niepopularnej wojny, jest bez wątpienia powiązany ze sprzeciwem społecznym w tej sprawie – nawet jeśli sprzeciw ten był w głównej mierze bierny. Wojna iracka jest bowiem tą wojną. Symbolem działań USA wbrew woli reszty świata. Najbardziej znanym współczesnym przykładem wojennych kłamstw. Wojną, która od początku budziła największe emocje i największe protesty.

Nie zmienia to jednak faktu, że ze strony rządzących wycofanie się z Iraku w kalkulowane jest w szerszy projekt, którego celem ma być nie *zmniejszenie*, ale *umocnienie* militarnej roli Polski w świecie. Możliwe wycofanie się z Iraku idzie w parze z wysyłaniem żołnierzy w inne miejsca. Zapowiadane wcześniej przez duet Kaczyńskich zwiększanie wojskowej obecności Polski w świecie wciąż jest realizowane. Rząd PO – PSL już przygotowuje się do wysyłania wojsk do Czadu (350 żołnierzy), a przede wszystkim – do Afganistanu.

AFGANISTAN

W 2007 r. Afganistan stał się areną walk w stopniu najwyższym od czasu amerykańskiego ataku w 2001 r. Dlatego

Min. Klich w Pentagonie

Rząd premiera Tuska zapowiedział wycofanie wojsk z Iraku do końca października tego roku. Rząd USA chciałby, aby wycofanie głównej części polskiego kontyngentu odbyło się jak najpóźniej. Rozważymy tę propozycję – powiedział minister. (PAP, 15.01.08)

USA zamierzają zwiększyć swój kontyngent w Afganistanie wysyłając dodatkowe 3 tys. żołnierzy (obecnie jest tam 27 tys. żołnierzy USA – połowa jest częścią ok. 40-tysięcznego kontyngentu NATO, reszta działa w ramach amerykańskiej „operacji trwała wolność”). Wojna afgańska idzie źle, więc władze amerykańskie namawiają sojuszników z NATO do zwiększenia liczby własnych wojsk. Sojusznicy generalnie nie są to tego zbyt

chętni. Jak niedawno stwierdził rzecznik Pentagonu Geoff Morrell „dowódcy w terenie potrzebują dodatkowych sił, a nasi sojusznicy nie są w stanie ich dostarczyć”. Są jednak wyjątki... Rząd PiS, gdy szefem MON był Radosław Sikorski zdecydował o wysłaniu dodatkowego tysiąca żołnierzy do Afganistanu już w zeszłym roku. Rząd PO-PSL, z tym samym Sikorskim, ale tym razem w roli szefa MSZ, planuje posunąć się jeszcze dalej! Polskich żołnierzy na afgańskiej wojnie ma być jeszcze o 400 więcej niż za rządów Kaczyńskiego. Ich liczba wzrośnie więc

których prawdziwość zakwestionowała jednak telewizja irańska.

Incydent ten jest uderzająco podobny do wydarzeń w sierpniu 1964 r. w Zatoce Tonkińskiej, gdy rzekomy ostrzał okrętów amerykańskich przez północnowietnamskie – który, co dziś wiemy ponad wszelką wątpliwość, wyglądał zupełnie inaczej niż głosiła wersja oficjalna – posłużył za pretekst do oficjalnego rozpoczęcia przez USA wojny wietnamskiej.

Tym razem reakcja władz USA także musi być dla wszystkich ostrzeżeniem. George Bush, ocenił incydent w cieśninie Ormuz jako irańską prowokację. Natomiast doradca Busha ds. bezpieczeństwa narodowego Stephen Hadley stwierdził, że „jeżeli sytuacja się powtórzy, Irańczycy będą musieli ponieść konsekwencje.”

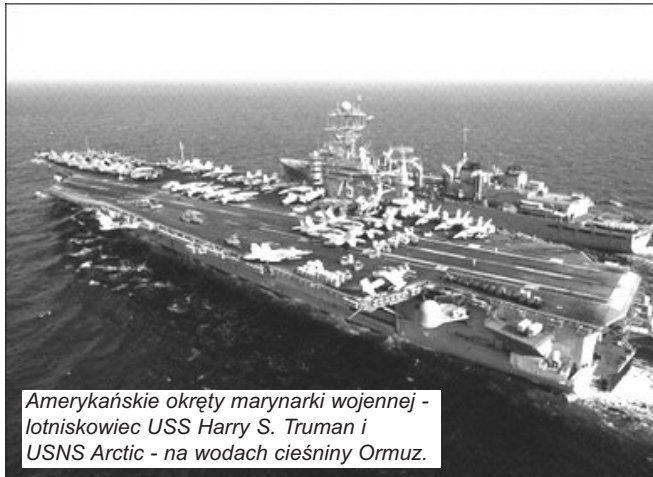
„TARCZA ANTYRAKIETOWA”

Program *Missile Defense* (MD), znany w Polsce pod nazwą „tarczy antyrakietowej” ma właśnie na celu m. in. ułatwić USA wywoływać „konsekwencje” dla takich krajów, jak Iran. Rząd Tuska kontynuuje negocjacje w sprawie rozmieszczenia elementów tego systemu w Polsce krytykując przy tym poprzedników za ich sposób ich prowadzenia. Daje to medialny obraz pokazujący jak to rząd PO-PSL stawia „twarde” warunki Amerykanom.

Niestety, obraz będący bardzo daleko od rzeczywistości. Ekipa Tuska w *zasadniczych* sprawach dotyczących programu MD ma *identyczne* stanowisko z poprzednikami. Nie istnieje nawet cień krytyki istoty tego programu, którego celem jest umocnienie strategicznej pozycji USA na świecie i praktycznie bezkarną możliwość ataku przez Stany jakiegokolwiek innego kraju. Rząd polski w ogóle nie rozpatruje tego problemu w kontekście możliwych nowych wojen, zapoczątkowania nowego wyścigu zbrojeń, czy nawet konsekwencji, jakie będzie miała instalacja części systemu „obronnego” USA dla suwerennego podejmowania decyzji przez Polskę w zakresie polityki zagranicznej. Rozpatruje go tylko w kontekście uzyskania nagrody w postaci dodatkowych rakiet za instalację innych rakiet. Czyli szczytem „twardości” negocjacyjnej jest żądanie od USA darmowych, a nie płatnych, systemów obrony przeciwrakietowej (Patriot 3 lub THAAD), które miałyby być zainstalowane wraz z „tarczą”. Systemy te traktowane są jako część programu MD, więc w praktyce nowy rząd paradoksalnie żąda instalacji nawet *większej* liczby elementów „tarczy” w Polsce.

A to wszystko, oczywiście, dla naszego bezpieczeństwa! Nowe „Patrioty” uchronią nie tylko bazę rakietową USA, ale całą Polskę. Radość studzi jednak wypowiedź samego ministra Klicha, który stwierdził, że „po powstaniu amerykańskiej bazy największe zagrożenie dla terytorium Polski będzie raczej pochodziło ze strony organizacji terrorystycznych”. Jak ma ich powstrzymać system obrony przeciwrakietowej pozostaje tajemnicą. Być może to kolejny cud premiera Tuska.

Filip Ilkowski
(patrz s. 12)



Amerykańskie okręty marynarki wojennej - lotniskowiec USS Harry S. Truman i USNS Arctic - na wodach cieśniny Ormuz.

do 1600, w dodatku wyposażonych w nowe helikoptery bojowe. Obecny szef MON Bogdan Klich chce także, aby polskie wojska przejęły odpowiedzialność za prowincję Paktika w południowo-wschodnim Afganistanie, jednym z obszarów o największym nasileniu działalności partyzanckiej. Już rząd SLD z wiadomym skutkiem załatwił „naszą” strefę w Iraku, teraz rząd PO-PSL, z poparciem całej „opozycji”, podąża tym tropem w Afganistanie – tyle, że na jeszcze bardziej niebezpiecznym obszarze.

Tymczasem sprawa zabójstwa cywilów w Nangar Khel przez polskich żołnierzy wciąż pozostaje nierozwiązana. Według „Rzeczpospolitej” dowódca polskiego kontyngentu gen. Marek Tomaszyci próbował tuszować tę zbrodnię, na co mają wskazywać dokumenty prokuratury. Jeden z aresztowanych żołnierzy miał zeznać, że kilka dni po incydencie do bazy Wazi Khwa przyleciał gen. Tomaszyci i spotkał się z żołnierzami, którzy prowadzili ostrzał, mówiąc „zebyśmy nic o tym nie opowiadali, pomagali sobie i pilnowali, żeby nikt nie popełnił samobójstwa, bo wtedy wszystko się wyda”.

IRAN

W sprawie Iranu rząd polski nabiera wody w usta, ale nie zapomnijmy, że budowa w Polsce elementów „tarczy antyrakietowej” oficjalnie dotyczy właśnie „irańskiego zagrożenia”. Tymczasem atak USA na Iran wciąż wydaje się opcją braną pod uwagę przez amerykańskie władze. Dowodem na to jest reakcja na niejasny incydent w cieśninie Ormuz na początku tego roku, gdy rzekomo pięć ścigaczy irańskich otoczyło trzy okręty amerykańskie, grożąc wysadzeniem w powietrze ładunków wybuchowych. Pentagon opublikował nagrania z tego wydarzenia,

WYBORY PREZYDENCCKIE W USA

Czy Demokraci są inni?

Styczeniowe prawybory w Iowa i New Hampshire rozpoczęły walkę o prezydenturę USA. Będą to najdroższe wybory w historii Stanów - szacuje się, że kandydaci wydadzą do listopada miliard dolarów. Pieniądze te mogłyby nakarmić wszystkie niedożywione dzieci w tym najbogatszym kraju świata - czyli jedno dziecko na sześć.

George W. Bush się kojarzy z chciwą, neoliberalną polityką służącą wielkim korporacjom oraz krwawymi wojnami - dlatego na całym świecie ludzie mają nadzieję, że Republikanie przegrają.

Możliwe, że tym razem prezydenturę z ramienia Partii Demokratycznej może zdobyć kobieta (Hillary Clinton) lub człowiek czarnoskóry (Barack Obama).

Na radykalnej lewicy w USA panuje pogląd, że Demokraci stanowią mniejsze zło - a nawet że mogą zrobić coś pozytywnego dla biednych i zwykłych pracowników.

Warto przyrzeć się temu argumentowi.

To prawda, że retoryka Clinton i Obamy jest nieco inna niż Busha. Oboje kandydaci mówią, że chcą odejść od agresywnej i jednostronnej polityki zagranicznej Busha.

Obiecują nawet odzyskać niektóre ze zniżek podatkowych danych bogatym. Ale to naprawdę bardzo mało.

Wojna w Iraku

Jeśli chodzi o wojnę w Iraku, kandydaci nie dają żadnej nadziei ruchowi antywojennemu. Clinton głosowała za wojną, co wciąż jest jej wytykane, a Obama odmawia zapewnienia, że gdyby wygrał, do końca pierwszej kadencji prezydenckiej, czyli do 2013, amerykańskie wojska zostaną wycofane z Iraku. Żeby pokazać elitom, że jest "twardy" Obama podkreśla nawet, że gotów jest zaatakować Iran.

Demokraci chcą wyciągnąć USA z klęski w Iraku tak, aby jak najmniej ucierpiał imperialistyczne interesy Stanów. Republikanie dążą do tego



Hillary Clinton i Barack Obama.

samego celu - kandydaci obu partii różnią się tylko nieco w metodach jego osiągnięcia.

Korporacje

Demokraci cieszą się największym poparciem ze strony związków zawodowych - otrzymują 93 procent wszystkich związkowych dotacji politycznych. M.in. z tego powodu wielu osób twierdzi, że Demokraci to taka amerykańska socjaldemokracja. Jednak dotacje związkowe stanowią tylko 14 procent funduszy Demokratów, którzy otrzymują aż 67 procent od wielkich korporacji.

W wyborach w 2004 roku kandydat Demokratów na prezydenta, John Kerry, otrzymał 187 milionów dolarów - znaczne kwoty wpłynęły od takich firm jak Time Warner, Citigroup, IBM, Gold-

man Sachs i Microsoft. Takie korporacje mają największe wpływy w Partii Demokratycznej.

Partia Demokratyczna jest partią



kapitalistyczną - reprezentuje ona interesy klasy panującej w USA. W 2004 r. ponad połowa z 13 największych darczyńców biznesowych tej partii dała fundusze także Partii Republikańskiej. Demokraci otrzymują jeszcze więcej pieniędzy od wielkich korporacji poprzez dotacje na rzecz zespołów badawczych i think-tanks (rady pomysłodawcze).

Historia rządzenia

Demokraci wcale nie mają lepszej historii rządzenia niż Republikanie. Spójrzmy przykładowo na rządy Billa Clintona, męża Hillary, gdy był prezydentem w latach 1993-2000.

Różnica w dochodach między bogatymi a biednymi wzrosła. Clinton wysłał żołnierzy do walki zbrojnej tyle razy, ile jego czterech poprzednicy razem wzięci i zdemontował system opieki społecznej w Stanach.

Od samego początku Partia Demokratyczna była drugą partią kapitalizmu USA.

Zwycięstwo północnych stanów w wojnie secesyjnej (lata 1861-1865) dała początek nowoczesnej kapitalistycznej gospodarce rządzonej przez dwie partie - Republikanów i Demokratów.

Republikanie mieli swoją bazę wśród północnych przemysłowców, a Demokraci reprezentowali panującą elitę na Południu, która promowała system segregacji rasowej.

W klasie pracowniczej był podział - protestanci, pracownicy i ci czarnoskórzy, którzy mieli prawo do głosu, w większości wspierali Republikanów - a nowi imigranci z Europy, często katolicy, popierali Demokratów.

"Złota epoka"

Jednak dziś Partia Demokratyczna ma reputację "partii ludu". Wynika to głównie ze "złotej epoki" Demokratów w latach 1933-1945.

Demokrata Franklin D. Roosevelt wprowadził wtedy wiele ważnych reform, by przeciwdziałać ogromnemu kryzysowi gospodarczemu lat 30-ych - jeden pracownik na cztery był wówczas bez pracy.

Roosevelt zorganizował koalicję "New Deal" (Nowy Ład) - sojusz związkowców, czarnoskórych i biednych.

Za New Deal stała wielka restrukturyzacja sił biznesowych popierających Demokratów. Biznesmeni popierali reformy Roosevelta, ponieważ miały one ratować kapitalizm amerykański, a nie z nim walczyć. Sam Roosevelt nazwał siebie "zbawicielem systemu prywatnego zysku i wolnej przedsiębiorczości".

Reformy tamtych lat w znacznej mierze tłumaczą, dlaczego dzisiejsi związkowcy są wśród najbardziej konsekwentnych zwolenników Partii Demokratycznej.

Black Power

Powstanie ruchu na rzecz praw obywatelskich w 1955 r. i ruchu Black Power w latach 60-ych stanowiło polityczne zagrożenie dla Demokratów, jednak zdołali oni włączyć w swoje ramy znaczą część tych ruchów. Między 1964 r. a 1969 r. liczba wybranych w głosowaniu czarnoskórych urzędników wzrosła od 103 do 6,424. Dzisiaj czarni w przytłaczającej większości głosują na Demokratów.

Jednak Demokraci nic nie mają do oferowania biednym i pracującym. Dlatego prawdopodobnie tylko 50 proc. uprawnionych do głosowania pójdzie do urn w listopadzie 2008 r. Wielu Amerykanów jest rozczarowanych procesem politycznym i nie widzi żadnej różnicy między Demokratami a Republikanami. I mają rację.

Alternatywa

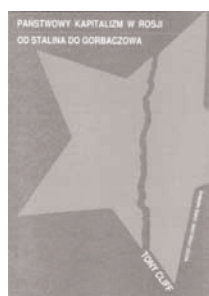
Potrzebna jest radykalna alternatywa. W przeszłości widzieliśmy jak taka alternatywa się tworzyła. W 1920 r. socjalista Eugene Debs zdobył prawie milion głosów, gdy kandydował na prezydenta. W latach 30-ych i 60-ych również były szanse na tworzenie radykalnej alternatywy wobec Demokratów.

W 2000 r. radykalny działacz Ralph Nader zdobył 2,7 milionów głosów w wyborach prezydenckich.

Dziś lewicowi działacze i antywojenni aktywiści w USA stoją przed trudnym zadaniem tworzenia nowej partii, która naprawdę będzie reprezentować zwykłych pracujących ludzi.

* Broszury * Książki * Broszury * Książki *

Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 2 zł



Zamówienia:
PO BOX 12,
01-900 Wwa 118
lub
pracdem@go2.pl

Foucault i historia

Michel Foucault (1926 – 1984) był jednym z najbardziej kontrowersyjnych i oryginalnych historyków XX wieku. Jego idee były przedmiotem nieustannego ataku prawicowców – korzystano z nich jednak również po to, by atakować lewicę rewolucyjną.

Dla wielu pisma Foucaulta były mętne i niejasne – inni z kolei twierdzili, że są one pełne intuicji użytecznych dla lewicy. Jak więc marksiści powinni korzystać z jego dorobku?

Jednym z powodów, dla których pisma Foucaulta mogą być trudne do pojęcia, jest to, że podkopują one „zdroworozsądkowe” przekonania o historii. Jego dzieła opisują historię rzeczy, które – jak się zazwyczaj przyjmuje – „historii” nie mają: szaleństwa, medycyny, więzienia czy seksualności, by wymienić kilka przykładów.

Przyjmuje się zazwyczaj, że ludzie „szaleją”, „doznają problemów ze zdrowiem psychicznym”, „odchodzą od zmysłów” – we wszystkich czasach i we wszystkich społeczeństwach. Podobnie, seks jest często przedstawiany jako funkcja biologiczna, za czym kryje się sugestia, że opis historii seksu nie może być niczym więcej niż, powiedzmy, historia oddychania.

Wynika stąd, że historyk może jedynie opisać stosunek do szaleństwa lub seksu. Szalonych zakuwa się w kajdany, prosi się o opowiadanie swoich snów albo daje się im pigułki. Mężczyźni uprawiający seks z innymi mężczyznami albo są wieszani, albo pozwala się im zawierać małżeństwa.

Jednak samo doświadczenie szaleństwa również zmieniło się z czasem. Setki lat temu wierzono, że szaleństwo stanowi fascynujące otwarcie w inny wymiar rzeczywistości. Dziś traktujemy je jak chorobę, którą trzeba leczyć.

Seks również się zmienił. Pomyśl, że niektórzy ludzie są homoseksualni, zaś inni heteroseksualni, sięga XIX-ego wieku. Seks nie jest bezpośrednim skutkiem biologii – w myśl słynnego określenia Foucaulta seks jest „społecznie skonstruowany”.

Foucault ciągle podkreślał, że raz przyjęte idee zmieniają się, i że w przeszłości ludzie myśleli w sposób istotnie odmienny od nas. Ciężko opisywać na wpół nieświadome założenia, jakie ludzie przyjmują, co jest kolejnym powodem, dla którego jego pisma mogą być trudne w odbiorze. To jednak fascynujące – dostrzec, jak szybkie i gruntowne mogą być te zmiany.

Na przykład, na początku „Nadzorować i karać”, spisanej przez Foucaulta historii więziennictwa, cytuje on dwa historyczne źródła. Jedno z nich opisuje dokonaną w 1757 r. egzekucję Damiensa, człowieka, który próbował zabić króla Francji.

Damiens został publicznie powoli zamęczony na śmierć. Kawalki jego ciała odrywano rozpalonymi do czerwoności szczypcami, w rany lano roztopiony ołów, zaś końmi próbowano wyrwać mu ręce i nogi.

Zaledwie 80 lat później, według drugiego źródła, przepisy wzorowego więzienia ustalały dokładny rozkład dnia więźniów. Musieli oni wstawać o szóstej rano zimą, a o piątej latem. Po usłyszeniu

jednego rodzaju sygnału werbla musieli ubierać się w milczeniu, po usłyszeniu innego musieli udać się na poranną modlitwę.

Groteskowa przemoc publicznych egzekucji ostro kontrastuje z uporządkowanym prywatnym światem więzienia. Foucault wypowiada się tu wbrew drugiej powszechnie przyjętej idei – że takie zmiany są jednoznacznymi przykładami „postępu”.

Foucault nie zgadza się z wizją historii, w myśl której ludzkość powoli i nieprzerwanie przechodzi od ignorancji do zrozumienia. Sceptycznie podchodzi do idei, że nasz sposób postrzegania kiedyś przysłał mrok irracjonalnych przesądów, podczas gdy obecnie zdolni jesteśmy do racjonalnego zrozumienia świata, wolni od wszelkich wstępnych koncepcji.

Zauważa, że stworzenie nowoczesnego systemu więziennictwa było typowym przykładem całościowego systemu kontroli społecznej powstałego w XIX wieku.

Państwo dysponowało szczegółowymi informacjami o ludziach w stopniu nieznanym wcześniej. Psychiatrzy usiłowali zdefiniować „nienormalne” zachowanie, tak by móc kontrolować tych, których uznali za niebezpiecznych.

Wielkim symbolem tego procesu jest dla Foucaulta Panopticon, więzienie zaprojektowane przez angielskiego liberalnego filozofa Jeremy’ego Benthama, gdzie strażnicy mogą trzymać pod obserwacją każdego więźnia, podczas gdy ci nie są w stanie odgadnąć, kiedy są obserwowani.

Pośród idei Foucaulta socjaliści odnajdą wiele wartościowych. Pokazuje on, że nawet najgłębiej zakorzenione koncepcje mogą się zmieniać i to gwałtownie. Pisz o uciskanych – więźniach, szaleńcach, seksualnie nieprawomyślnych – i można uznać, że jest po ich stronie.

Podnoszone przez niego kwestie są ważne również, gdy nasi rządzący zestawiają rzekomo „racjonalne” społeczeństwo zachodnie z „przesądnym” islamem.

Przykłady jego koncepcji historycznej możemy także dostrzec w naszym własnym społeczeństwie. Niewidzialni strażnicy mają teraz postać kamer monitoringu. Państwo pilnuje obywateli coraz dokładniej za pośrednictwem paszportów biometrycznych i magnetycznych dowodów tożsamości. Psychiatrzy oceniają kłopotliwe dzieci, diagnozują u nich „zaburzenia deficytu uwagi” i szpikują je lekami, aż będą posłuszne.

Są jednak również polityczne problemy z koncepcjami Foucaulta. Żeby je zrozumieć, musimy przyjrzeć się francuskiej historii politycznej od 1945 r. do połowy lat 80., kiedy to Foucault tworzył swe pisma.

Francuska Partia Komunistyczna (PCF) stanowiła wpływową siłę. Zyskała wielką wiarygodność podczas II Wojny

Światowej jako część Ruchu Oporu i pod koniec lat 40. liczyła setki tysięcy członków.

Komuniści mieli wpływ w miejscach pracy i związkach zawodowych, zdobywali głosy w wyborach, a ich idee przyjmowane były poważnie przez większość intelektualistów.

Jednak PCF trzymała bezkrytycznie z Rosjanami podczas zimnej wojny. Tym samym partia promowała potwornie zniekształconą wersję marksizmu. Jej kierownictwo w każdej sprawie podążało za ciągle zmieniającym się stanowiskiem Rosji – włączając w to nawet filozofię. Wewnątrz partii nie istniała żadna kultura demokratycznej dyskusji.

Ta zniekształcona teoria polityczna zgodna była z polityczną praktyką, skostniała tak samo jak w przypadku każdej innej partii parlamentarnej. Walka z opresją często po prostu wypadała z ich pola widzenia.

Foucault był członkiem PCF we wczesnych latach 50., ale w połowie lat 60. był on



Z filmu antykolonialnego *Bitwa o Algier*. Foucault był zradycyzowany postawą swoich antyimperialistycznych studentów w sąsiedniej Tunezji.

członkiem rządowej komisji ds. edukacji wyższej. Przez całe życie pozostawał w bliskich relacjach z wiodącymi członkami francuskiego establishmentu i był początkowo postrzegany jako prawicowy technokrata.

W połowie lat 60. Foucault pracował w Tunezji. Przejęty antyimperialistyczną postawą swoich studentów, przesunął się na lewo. Jesienią 1968 r. wrócił do Francji, jeszcze bardziej zradycyzowany wielkimi zmaganiem tamtego okresu.

W 1971 r. Foucault brał udział w utworzeniu grupy walki o prawa więźniów. Angażował się w prowadzenie biura, odpowiadanie na telefony itd. Uczestniczył w protestach – pewnego razu wdał się w walkę z policją i został aresztowany. Jednak w miarę jak w latach 70. walka słabła, Foucault stał się mniej aktywny.

Jego własne idee i działalność przesuwały się w lewo lub w prawo, w kierunku aktywności lub bierności, zależnie od okresu. Przy dwóch jednak rzeczach trwał konsekwentnie. Odrzucał liberalno-kapitalistyczną wizję świata, według której społeczeństwo podlegało ciągłemu ulepszeniu, oraz zaprzeczał jakoby nie istniały żadne fundamentalne konflikty społeczne.

Odrzucał także wersję historii według PCF, którą utożsamiał z marksizmem. Wiele z jego dorobku można faktycznie

pojmować jako spór z tą wizją świata, jaką miała PCF, którą często krytykował z pozycji lewicowej.

Idee Foucaulta są radykalne, ale nie marksistowskie, co może służyć wyjaśnieniu jego obecnej popularności. Jego koncepcje pasują do czasów, w których marksiści są w mniejszości, a niemarksistowscy radykałowie, jak np. Noam Chomsky, darzeni są wielkim poważaniem.

Podejście Foucaulta prowadzi do poważnych problemów. Słusznie odrzucał on zarówno kapitalizm, jak i stalinizm. Był to konieczny pierwszy krok, lecz nigdy nie wyjaśnił jak mają się idee do materialnej rzeczywistości społecznej – skąd idee się biorą, jaką rolę idee mogą odgrywać w procesie zmieniania świata.

Do całościowego wyjaśnienia społeczeństwa zbliżył się najbardziej w swoich pismach dotyczących „władzy” z lat 80 – tych XX wieku.

Przez „władzę” Foucault rozumie wszelkie nieekonomiczne formy społecznej dominacji. Opisuje jednak władzę jako istniejącą wszędzie – nie można zatem powiedzieć, że jedna grupa ludzi ją posiada, a inna nie. Foucault słusznie podkreślał wagę czynników pozaekonomicznych, ale jego wyjaśnienie jest zbyt ogólne, by mogły być użyteczne.

W praktyce polityka Foucaulta była mieszanką mniej lub bardziej radykalnych wersji liberalizmu i anarchizmu.

Właśnie dlatego koncepcjami Foucaulta mogą posługiwać się zarówno lewica, jak i prawica. Zyskał wielką popularność we wczesnych latach 80 - tych, okresie, w którym radykalne ruchy lat 60 - tych i 70 - tych zostały pokonane.

Idee Foucaulta służyły uzasadnieniu przesunięcia na prawo i odejścia od zjednoczonego ruchu. Marksizm przedstawiano jako staroświecki i prostacki. Jeżeli władza jest wszędzie, to i opór może być wszędzie, np. w odizolowanej walce kobiet lub czarnych.

Innym przykładem niejednoznaczności politycznej Foucaulta jest jego reakcja na irańską rewolucję w latach 1979-80. Odwiedził on Iran i ujrzał, jak tysiące ludzi radykalizują się walcząc przeciwko szachowi, dyktatorowi wspieranemu przez Zachód.

Foucault rozumiał te wydarzenia jako prawdziwą rewolucję, nawet jeśli nie pasowało to do sposobu, w jaki partie takie, jak PCF, mówiły o zmianie społecznej. Porównywał tę rewoltę do antykolonialnych walk, które widział w Tunezji.

Powolywał się na słowa Marksa, że religia może być „sercem świata bez serca”. Widział jak kobiety mogą nosić chusty, aby wyrazić swój sprzeciw wobec skorumpowanego reżimu wspieranego przez USA. Ponieważ zaś Foucault zajął to stanowisko, jest dziś atakowany przez prowojennych autorów.

Foucault wyrażał się entuzjastycznie o tym, co nazywał „niemarksistowską” rewolucją irańską. Nie dokonywał jednak rozróżnienia między uczestniczącymi w niej różnymi siłami politycznymi, np. między robotnikami a klerem.

W dorobku Foucaulta tkwi poważna polityczna słabość. Wielu ludzi inspirowane jednak radykalna strona jego pisarstwa. Czytanie go może nie być łatwe, ale to co miał do powiedzenia, prawie zawsze prowokuje do myślenia.

Colin Wilsom
Tłumaczył Paweł Jaworski

Strajki * Protesty * Strajki * Protesty *

OZZPiP

Pielęgniarki gotowe do strajku



Ogólnopolski Związek Zawodowy Pielęgniarek i Położnych ogłosił, że 21 stycznia rozpocznie ogólnokrajową akcję protestacyjną. Dorota Gardias, przewodnicząca OZZPiP, zapowiedziała, że protest może przyjąć różne formy do odejścia od łóżek pacjentów włącznie.

Pielęgniarki domagają się, by dyrektorzy szpitali i politycy rozmawiali o podwyżkach nie tylko z lekarzami ale także z nimi. Żądają, by część pieniędzy przeznaczonych na wzrost wynagrodzeń, które dostali dyrektorzy szpitali, trafiła do nich.

Pielęgniarki są bardzo zdeterminowane i gotowe do podjęcia radykalnych środków protestu, ponieważ zarówno dyrektorzy palcówek zdrowia jak i ministerstwo zdrowia zapomnieli, że są one bardzo ciężko pracującym i nisko opłacanym

personalem. Jeśli teraz pielęgniarki nie ruszą do walki o przyzwoite zarobki, pozostanie im, jak same mówią, albo emigracja albo (dla tych w odpowiednim wieku) emerytura.

Na przykład pielęgniarka po 22 latach pracy w Szpitalu Uniwersyteckim zarabia 1600 zł na rękę. Są też pielęgniarki dostające 1100 zł brutto.

Jak ważna jest znacząca podwyżka wynagrodzeń dla zapewnienia prawidłowego funkcjonowania ochrony zdrowia w Polsce, mówią choćby dane a narastających brakach personalnych. Już teraz w województwie małopolskim brakuje 800 pielęgniarek, żeby obsadzić wszystkie wakaty. Kolejnych 3000 kobiet weszło w wiek, w którym może myśleć o odejściu na emeryturę, a do zawodu nie przychodzą nowe osoby.

KOLEJARZE

„Nikt nie chce pracować za 1000 zł”

Kolejarze żądają podwyżki wynagrodzeń o 50%. Na razie trwają trudne rozmowy między związkami kolejarskimi a PKP Cargo i Spółką Przewozy Regionalne.

Leszek Miętek, szef Związku Zawodowego Maszynistów Kolejowych, powiedział, że postulaty płacowe

wysuwane przez związki znane są od września, i że niskie pensje powodują brak napływu nowych kadr do pracy na kolei, a także negatywnie wpływają na bezpieczeństwo pasażerów, ponieważ „nikt nie chce wykonywać odpowiedzialnej i związanej z bezpieczeństwem pasażerów pracy za 1 tys. zł brutto”.

Cukrownia - Lublin

Walka o zakład pracy

Załoga Cukrowni Lublin walczy o zachowanie swojego zakładu pracy. Na początku stycznia rozpoczęła strajk okupacyjny w proteście przeciwko planom Krajowej Spółki Cukrowej zamknięcia cukrowni.

Zorganizowano też pikietę pod

Urzędem Wojewódzkim w obronie zakładu. Wzięło w niej udział około 300 osób. Skandowano między innymi: "Najlepsza jakość, najnowsza technologia - zniszczyć", "Stop głupocie" i "Polsko B - ratuj się".

Fiat Auto Poland

Pracownicy chcą dodatkowego 1000 zł.

W spółce Fiat Auto Poland odbyło się zorganizowane przez NSZZ "Solidarność" referendum strajkowe, w którym załoga miała zdecydować czy przystąpi do strajku i określić termin jego rozpoczęcia.

Głównym postulatem pracowników jest 1000-złotowa podwyżka wynagrodzeń.

W wyniku negocjacji płacowych, które trwały od listopada ubiegłego roku, część organizacji związkowych działających na terenie spółki podpisała porozumienie przyznające pracownikom średnio 310 zł podwyżki z premią, jednak załoga opowiedziała się za wyższym wzrostem wynagrodzeń.

Solidarność domaga się kontynuacji negocjacji płacowych, nieutrudnia-

nia prowadzenia działalności związkowej i wycofania się zarządu z eksmisji komisji zakładowej z zajmowanego pomieszczenia.

Wanda Stróżyk, przewodnicząca Solidarności w spółkach grupy Fiata, uważa, że w tej chwili strajk jest jedyną formą zmuszenia pracodawcy do podjęcia rozmów, ponieważ zarząd unika rozpoczęcia negocjacji.

Podobna presja pracowników na wzrost wynagrodzeń ma miejsce we wszystkich spółkach grupy Fiata. Negocjacje płacowe trwają w CNH Płock i w Powertrain. Podwyżek domagają się również pracownicy sossnowieckich firm RSI Poland i Magnetti Marelli.

Spółki chemiczne

Presja na wzrost płac

Związkowcy reprezentujący załogę Zakładów Azotowych w Puławach podpisali porozumienie płacowe z zarządem. Rozmowy w sprawie podwyżek trwały kilka miesięcy.

Związki zapowiadały już rozpoczęcie akcji protestacyjnej w tej sprawie, by wymóc na dyrekcji szybsze spełnienie żądań. Zarząd spółki przystał na podwyżki najniższego uposażenia, a także na znaczące zwiększenie funduszu płac, który będzie w tym roku wyższy o około 20%. W innych

spółkach chemicznych też zaczynają się rozmowy w sprawie podwyżek. W Zakładach Chemicznych Police pracownicy domagają się znaczącej podwyżki płacy minimalnej. Pod koniec stycznia w Zakładach Azotowych w Tamowie-Mościcach mają się zacząć negocjacje płacowe między władzami spółki a organizacjami pracowniczymi. Podobnie w zakładach Anwil. Szef tamtejszej „Solidarności” zapowiedział, że załoga oczekuje, co najmniej 10% wzrostu wynagrodzeń.

Poltegor - Wrocław

Udany strajk

Sukcesem zakończyła się akcja strajkowa we wrocławskim Instytucie Górnictwa Odkrywkowego Poltegor. Protest był wymierzony przeciwko decyzji rządu o połączeniu Poltegoru z

Głównym Instytutem Górnictwa w Katowicach i poległ między innymi na prowadzeniu głodówki przez kilku związkowców od 10 grudnia.

SPA „Klonowicza” Szczecin

Kierowcy walczą o podwyżki

Kierowcy pracujący w SPA „Klonowicza” w Szczecinie chcą znaczących podwyżek wynagrodzeń. Dotychczasowe podwyżki po 80-100 zł uważają za dalece niewystarczające.

Reprezentujący ich w negocjacjach z dyrekcją Związek Zawodowy Kierowców z SPA „Klonowicza” zapowiada, że w razie nie spełnienia przez zarząd

spółki żądań płacowych wejdą z nim w spór zbiorowy. W SPA "Klonowicza" pracuje ponad 150 kierowców. Spółka boryka się z dużą rotacją kadr, ponieważ kierowcy gremialnie wybierają pracę za granicą.

Str. 9 Joanna Puszwa

Co słychać?

3000 zł. podwyżki dla posłów

"Fakt": Pałace, wille, eleganckie domy, leśniczówki. Limuzyny i terenowe samochody. Polscy parlamentarzyści żyją jak książęta. Po co im więc jeszcze podwyżki poselskich diet? Czyżby na paliwo do ich luksusowych aut lub na ogrzewanie wielkich posiadłości? - pyta dziennik. Od nowego roku posłowie zafundowali sobie podwyżki. I to nie byle jakie. Po 3 tysiące złotych na głowę. Mieli gest. Bo większość Polaków nawet tyle nie zarabia. A jeśli dostaje podwyżki, to kilkadziesiąt złotych miesięcznie - pisze "Fakt" w publikacji okraszanej fotografiami niekórych poselskich dóbr.

W 2008 r. parlamentarzyści dostaną więc o wiele więcej na prowadzenie biura, większą pensję oraz wyższe diety za posiedzenia.

PAP 02.01.2008

Kolejny Wszechpolak w TVP

Były prezes Młodzieży Wszechpolskiej Piotr Ślusarczyk pracuje w telewizji publicznej.

To kolejny, po Radosławie Pardzie, bliski współpracownik Romana Giertycha, który po przegranych przez LPR wyborach dostał w TVP posadę.

Ślusarczyk pracuje jako starszy specjalista w dziale reemisji sygnału - części Biura Współpracy Międzynarodowej i Handlu. Podobnie jak Pardzie, który od tygodnia jest pełnomocnikiem zarządu TVP ds. Euro 2012, pracę załatwił mu Piotr Farfał - członek zarządu TVP z nominacji LPR, a prywatnie znajomy z Młodzieży Wszechpolskiej.

gazeta.pl 09.01.2008

Prezes wzywa ABW przeciw strajkującym górnikom

Zarząd kopalni Budryk w Ornontowicach złożył do Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego zawiadomienie o szkodach wyrządzonych majątkowi Skarbu Państwa w związku z trwającym w kopalni strajkiem.... Prezes kopalni Piotr Bojarski podkreślił, że Budryk znajduje się na liście zakładów o szczególnym znaczeniu dla obronności i gospodarki narodowej i jest obiektem obowiązkowo chronionym. Zdaniem prezesa straty spowodowane strajkiem mogą być - jak się wyraził - niewyobrażalne dla majątku narodowego.

IAR 31.12.2007

Poczta Polska na sprzedaż?

Rząd chce skomercjalizować Poczta Polska... - Trwają przygotowania do komercjalizacji - powiedział dziennikarzom "Newsweeka" Janusz Piechociński, wiceszef komisji infrastruktury. Status Poczty zmieni się radykalnie - z przedsiębiorstwa państwowego ma się ona stać spółką skarbu państwa.

Szczegółowe plany przekształcenia Poczty powstaną po zakończeniu jej audytu zleconego przez Ministerstwo Infrastruktury. Wyniki tego badania mają być znane jeszcze w styczniu. Potem rządowe propozycje trafią do sejmowej komisji infrastruktury. Już dziś wiadomo, że rząd chce, by część udziałów w Poczcie Polskiej trafiła na giełdę.

gazeta.pl 28.12.2007

OPZZ może zastrajkować

Przewodniczący OPZZ Jan Guz wezwał rząd do dialogu społecznego i spełnienia postulatów związkowców. Zapowiedział, że jeśli do tego nie dojdzie, rozpoczną oni protesty i przygotowania do ogólnopolskiej akcji strajkowej. "OPZZ żąda od rządu zmiany prawa o protestach i strajkach, zmiany rozporządzenia o wskaźniku wzrostu wynagrodzeń, podpisania Europejskiej Karty Praw Podstawowych, podpisania czwartego artykułu Europejskiej Karty Społecznej o godziwym wynagrodzeniu, przygotowania ustawy o płacy minimalnej, która określi dojście do poziomu 50 proc. przeciętnego wynagrodzenia" - mówił Guz.

Onet.pl 04.01.2008

* Książka * Książka * Książka

„STRACH” PROKURATURY

Jan Tomasz Gross znów powraca. Powraca jak zły duch. Tym razem ze swoją kolejną „kontrowersyjną” książką: „Strach, Antysemityzm tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści” opisującą tło pogromów antyżydowskich po II wojnie światowej.

W Polsce antysemityzm jest tematem wciąż wielce drażliwym. Obraz prześladowanego Polaka przez zaborców, hitlerowców czy czerwonoarmistów nie pasuje do wizerunku „sąsiadów” zdolnych do rzezi w Jedwabnym.

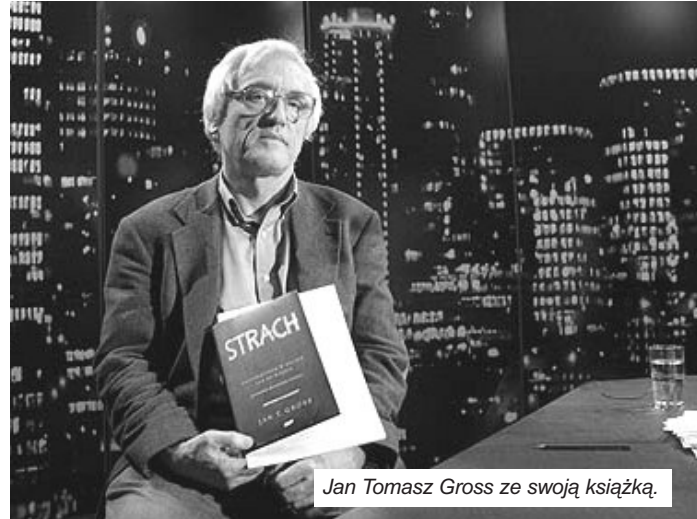
Każde opracowanie, które przedstawia Polaków jako zbrodniarzy, będzie uważane za zdradę narodową. Polacy byli, są i będą bohaterami, nieugiętym „mesjaszem narodów”. Ta nacjonalistyczna mentalność jest ciągle silna w naszym kraju. Kreują ją media, rząd, kościół i instytucje publiczne.

Antysemityzm dziś

W tym klimacie książki takie jak „Sąsiedzi” czy „Strach” nazywane będą zawsze „kontrowersyjnymi”. A przecież antysemityzm jest ciągle obecny w polskim społeczeństwie. Nie stanowi tylko wyzwania dla historyków. Jest codziennością, nie tylko zresztą w Radiu Maryja. Żyjemy w dwóch światach. W jednym tworzy się obraz Polaka ratującego Żydów podczas wojny, w drugim natomiast szuka się wszechobecnej „żydokomuny” i „judeopolonii”, która stanowi „piątą kolumnę” w naszym kraju.

Jeśli nawet fakty dotyczące prześladowania Żydów docierają do opinii publicznej - natychmiast znajdują jakieś absurdalne wytłumaczenia: pogrom kielecki był inspirowany przez Służbę Bezpieczeństwa, by odwrócić uwagę od sfałszowanego referendum. W Jedwabnym natomiast inspiratorami rzezi byli, oczywiście, Niemcy. Czyżby Polacy dali się zawsze tak manipulować? Nie możemy zapomnieć, iż w pogromach w Kielcach czy w Jedwabnym udział brali przede wszystkim zwykli ludzie. Cóż, taki banał: „iż wpięć jesteśmy ludźmi, a później narodami” nie może być argumentem w sporze z chorymi z nienawiści nacjonalistami.

Trzeba też pamiętać, że polityka gra tu istotną rolę.



Jan Tomasz Gross ze swoją książką.

Skrajna prawica była stosunkowo silna w przedwojennej Polsce w miejscach masowego mordu, jak Jedwabne.

W miejsce tworzenia spiskowych teorii dotyczących udziału stalinowskiej tajnej policji w pogromie kieleckim trzeba się raczej skupić nad następującym pytaniem: „Jaka polityka może położyć kres antysemityzmowi?” Jest to polityka wspólnej walki Żydów i nie-Żydów z władzą. Gdy robotnicy nieżydowscy strajkowali razem z żydowskimi w przedwojennej Polsce antysemityzm był podważany. Gdy członkowie Polskiej Partii Socjalistycznej i Bundu (żydowskiej partii lewicowej) fizycznie powstrzymywali gangi endeckie, antysemita tracił poparcie.

Stalinizm niszczył oddolne inicjatywy - chciał stworzyć sojusz militarny w konkurencji z Zachodem, a nie doprowadzić do oddolnej demokracji. W tym celu posługiwał się nacjonalizmem, tak jak prawica. Oczywiście, prawica nie może o tym mówić.

Chory patriotyzm

Im dalej ktoś znajduje się na prawicy tym bardziej pielęgnuje nastrój chorego patriotyzmu. Tacy ludzie chcą, żebyśmy byli jednym z najbardziej zamkniętych społeczeństw. Polscy nacjonalści o władnięci są wizją zagrożenia Polski przez obcych: Rosjan, Niemców czy Żydów.

Wielu historyków twierdzi, iż Polska na wykrojonych jałtańskich granicach bez mniejszości narodowych tylko zyskała. Nic bardziej błędnego. Tacy historycy chcą dusić się we własnym sosie, nie umiając współżyć z

innymi nacjami. Dlatego właśnie Jan Tomasz Gross postrzegany jest przez nich w najlepszym przypadku jako „odszczepieniec”. Ciągłe jeszcze nawet tzw. „krytyczny patriotyzm” (którego reprezentantem jest np. Ludwik Stomma ze swoimi „Polskim złudzeniami narodowymi”) stanowi nisze.

Coraz więcej ludzi jest jednak niezadowolonych z tego stanu rzeczy. Dobrze więc, że ruch alterglobalistyczny i antywojenny ostatnich lat przyczynił się do popularyzowania internacjonalistycznych poglądów na historię i teraźniejszość - np. przetłumaczono książki Naoma Klein i Noama Chomsky'ego.

Prokuratura

Książka Grossa wywołała burzę nie tylko wśród dziennikarzy i historyków. W prokuraturze krakowskiej toczy się postępowanie przeciwko polsko-amerykańskiemu historykowi. Państwo czuje się „urazone”, bo naród polski jest szkalowany. Polska spuścizna narodowa jest krystaliczna i nikt nie może tego podważyć. Nie chodzi tutaj o fakty przedstawione w książce „Strach”. Sama idea książki budzi właśnie „strach” rządzących, których przeraża, iż ktoś zagłąda do przeszłości, o której oni nie chcą pamiętać. Jan Tomasz Gross nikogo nie szkaluje. Szkalują się jedynie ludzie, którzy dokonują mordów i pogromów. Mogą być oni zarówno Polakami, Niemcami czy Żydami - ale skoro żyjemy w Polsce, musimy zacząć od potępienia polskiego rasizmu i antysemityzmu.

Maciej Bancarzewski

Chcesz współpracować z nami?

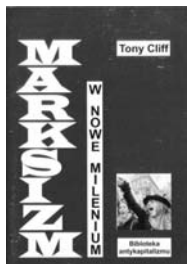
Pracownicza Demokracja organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbywają się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne** pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliższym Twojemu miejscu zamieszkania.

Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji w Warszawie we wtorki o g. 18.30 u FZZ "Metalowców" ul. Długa 29, I piętro, sala 116 (blisko stacji metra Ratusz)

Więcej info: tel. 022 847 27 03 0697 05 40 40 lub www.pd.w.pl

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa Uniwersytet:	Sprzedaż gazety (od paźdz.): wtorki i czwartki, godz. 12.30-13.30 Główna Brama Uniwersytetu Warszawskiego, Krakowskie Przedmieście.
Warszawa: 0697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 12.00-13.00 , Metro Centrum, na dużym placu. Spotkania we wtorki godz. 19.00.
Szczecin: 46 07 510 (Kuba)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Gdańsk:	Sprzedaż gazety: kontakt mailem: antykapitalizm@o2.pl
Trójmiasto: 0880 252 855	Sprzedaż gazety: kontakt telefoniczny lub mailem: practroj@yahoo.com
Słupsk: 0601 846 831 (Piotr)	Gazeta: telefonicznie lub mailem: redpimp1@wp.pl
Olsztyn: 0502163 922 (Kamil)	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A
Kraków: 648 50 45 (Andrzej)	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie lub mailem: pd_krakow@o2.pl
Lublin: 0507 744 420 (Anka)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Poznań: 0692 405 906 (Piotr)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Ostrołęka: 0696 382 051 (Witek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie lub przez e-mail: witkam5@o2.pl
Zielona Góra: 068 453 3370 (Edmund)	Sprzedaż gazety: pon-pt 11.00 - 14.00 Spółdzielnia Pracy „Konspekt”, ul. Boh. Westerplatte 9 pok. 316
Kielce: 0604 49 73 30 (Michał)	Gazeta/kontakt: telefonicznie

* Broszury * Książki * Broszury *



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł



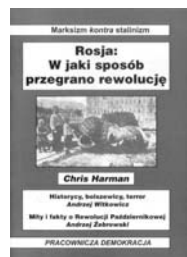
Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł



Solidarność 1980-81 a PRL.
Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł

W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł

Zamówienia: PO BOX 12, 01-900 Wwa 118 lub pracdem@go2.pl



Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przecistawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przecistawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12,
01-900 W-wa 118
tel.: (022) 847 27 03
pracdem@go2.pl
www.pd.w.pl

ZNP Dość klepania biedy - czas na walkę o podwyżki

Związek Nauczycielstwa Polskiego na 18 stycznia zapowiedział manifestację nauczycieli w Warszawie. ZNP szacuje, że weźmie w niej udział około 10 tys. osób.

Nauczyciele tą demonstracją i przygotowaniem do ewentualnego strajku chcą pokazać, że są zdeterminowani, by walczyć o podwyżki wynagrodzeń.

Decyzję o demonstracji w Warszawie ZNP podjęło w połowie grudnia zeszłego roku, gdy okazało się, że rząd proponuje podniesienie kwoty bazowej o zaledwie 10%, a o 5% obniżenie składki rentowej. Wysokość proponowanych podwyżek nie zadowalała nauczycieli. Związek oczekuje 50% wzrostu płacy zasadniczej w ciągu

dwóch lat, a także zwiększenia kwoty bazowej dla nauczyciela stażysty z 82% do 100%.

STRAJK

Jeśli po manifestacji rząd nadal nie spełni oczekiwań nauczycieli, to ZNP zapowiada strajk. Decyzja o tym, czy do niego dojdzie, zapadnie w marcu bądź na początku kwietnia. Najprawdopodobniej będzie to jednodniowy strajk w maju w czasie matur, bo za taką formą protestu opowiedziała się większość ankietowanych nauczycieli.

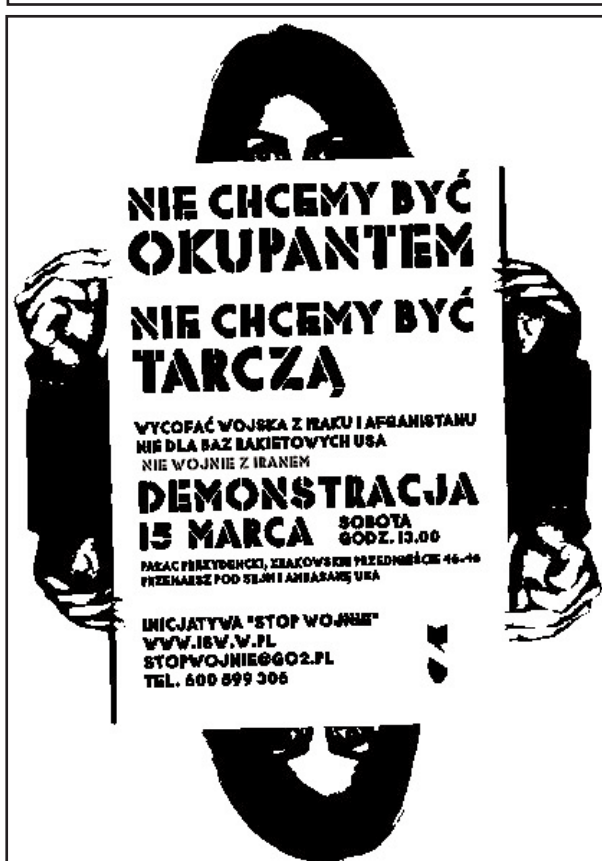
Prezes ZNP Sławomir Broniarz szacuje, że w proteście wzięłoby udział ok. 70% szkół.

Joanna Puszwacka

10.07 Pikietą ZNP w Rzeszowie.



Demonstracja w 5. rocznicę ataku na Irak ŚWIAT PRZECIWIW WOJNIE



Nie chcemy być okupantem

Nie chcemy być tarczą

Wycofać wojska z Iraku i Afganistanu
Nie dla wyrzutni rakietowych USA
Nie wojnie z Iranem

15 marca 2008

(sobota)

Warszawa

Pałac prezydencki

godz. 13.00

Chcesz pomóc?
kontakt:
stopwojnie@go2.pl
www.isw.w.pl

CHCESZ BUDOWAĆ

*** RUCH ANTYKAPITALISTYCZNY**

*** ANTYWOJENNY**

*** ANTYRASISTOWSKI?**

- * CZY uważasz, że w wojnie z Irakiem chodzi o ropę i potęgę USA?
- * CZY według Ciebie ludzie powinni mieć pierwszeństwo nad zyskami?
 - * CZY masz dość pogardy elit dla demokracji?
 - * CZY nienawidzisz rasizmu i antysemityzmu?
- * CZY popierasz pracowników strajkujących przeciw zwolnieniom, cięciom, o lepszą płacę i warunki?

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

Wpisz tu swoje zamiary, wytnij i wyślij na nasz adres:
PD, PO BOX 12, 01-900 W-wa 118,
lub prześlij maila: pracdem@go2.pl

Chcę wstąpić do Pracowniczej Demokracji:
Chcę więcej info o Weekendzie Antykapitalizmu:

Imię i nazwisko

Adres

Telefon ----- e-mail -----